

Kamieniec

Pacyfikacja i doszczętne spalenie wsi.

Niezwykle tragiczny finał- pełen grozy miał miejsce w dniu 18 maja 1944 r. we wsi Kamieniec, położonej w odległości około 5 km od siedziby gminy Wodynie.

Od godzin rannych tego dnia, od północnej strony torów kolejowych relacji Siedlce- Mrozy poruszająca się tyralierą grupa wojsk niemieckich, w godzinach popołudniowych dotarła do wsi Kamieniec. Wojsko zajęło wszystkie obiekty zabudowane, w przeważającej ilości drewniane, kryte strzechą słomianą.

Dowództwo wojsk niemieckich zajęło budynek szkolny, murowany- położony na wzgórku, jako znakomite pole obserwacji- wzięwszy zakładników rekrutujących się z mieszkańców wsi Kamieniec. Na sygnał rakiety podpalone zostały wszystkie zabudowania, a także został zabity jeden z zakładników- p. Kiełbasa.

Dostrzeżona przez lornetkę jedna szopa na kolonii została zapalona z automatu. Ponieważ ta wieś położona jest wśród dużych skupisk leśnych, nieprzyjaciel podejrzewał, iż znajduje się w niej wielu partyzantów. Nie wolno było uciekać z płonącej wsi do lasu, lub też do innych miejscowości.

Pozostała tylko strażnica strażacka, która posłużyła w owym czasie za tymczasową noclegownię dla lokalnej społeczności.

Wg. uzyskanej od najbliższe rodziny (moich teściów) informacji, w tej wsi praktycznie zmarło życie.

Widok był porażający, jednak społeczność lokalna pomimo trudności przystąpiła do odbudowy wsi Kamieniec w przededniu kończącej się II Wojny Światowej.

W 25 rocznicę tej tragicznej w skutkach pacyfikacji wsi Kamieniec, w Wodyniach zorganizowany został społeczny czyn ludności w sprawie wyźwirowania drogi relacji Kamieniec- Dębowce.

Kierownikiem czynu był pracownik Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych p. Stanisław. Tak powstał 2 kilometrowy odcinek utwardzonej żwirem drogi.

Zarażony pozytywnym „bakcylem” tego czynu społecznej ludności Kamieńca, na jego zakończenie postanowiłem zorganizować w byłej remizie strażackiej okolicznościowe spotkanie mieszkańców z udziałem ówczesnego Przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej – p. Mariana Romańczuka.

To spotkanie odbiło się dość szerokim echem w środowisku pracy (pełniłem już stanowisko kierownika Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowej w Wodyniach), jak też w środowisku zamieszkania.

Zachęcany możliwością łączenia w praktycznym działaniu pracy zawodowej i pracy społecznej, zauważyłem wprost potrzebę wzajemnego uzupełniania się tych dwu członów działalności.

Dlatego też dalsza moja działalność na terenie Ziemi Wodyńskiej zaowocowała podejmowaniem szeregu inicjatyw społecznych- w szczególności w zakresie funkcjonowania Ochotniczych Straży Pożarnych.

H.W.